

KASZUBY

Dodatek regionalny „Gazety Kartuskiej” poświęcony sprawom
Ziemi Kaszubskiej.

Nr. 4

Kartuzy, dnia 23 kwietnia 1938 r.

Rok 3

TREŚĆ:

Ks. dziekan FR. PODLASZEWSKI: Zarys historii parafii grabowskiej. — Mgr ANDRZEJ BUKOWSKI: Nieznane prace Hieronima Derdowskiego. Stary a mało znany obraz Kopernika. — BRUNON RICHERT: Zwyczaje wielkocenne na Kaszubach. — ALFRED SWIERKOSZ: Brzegiem Międzymorza (ciąg dalszy). — Ruiny Wielkiego Szańca w Wielkiej Wsi. — Dr Wł. Pniewski: „Katilina” Hejki. — Życie kulturalne Kaszub. — Przegląd wydawnictw.

Ks. dziekan Fr. Podlaszewski

Zarys historii parafii grabowskiej.*)

Historia parafii parchowskiej i wysińskiej, ogłoszona w dodatkach „Gazety Kartuskiej” „Rodzina” i „Kaszuby”, zaciekała czytelników. Obecnie na życzenie Szan. Redakcji „Gazety Kartuskiej” ogłaszam historię parafii grabowskiej. Ze czytelnicy interesują się żywo historią naszych kościołów i miejscowości, świadczy o tym głos jednego z czytelników, który serdecznie dziękuje za podanie opisów parafii i zaznacza, że „ks. dziekan Podlaszewski przysłużył się przez to w wielkiej mierze tutejszemu społeczeństwu, które w skupieniu czyta historię swych parafii”. Dawniej mało troszczono się o historię regionalną i dopiero w ostatnich czasach więcej poświęca się troski i uwagi historii zapadłych kątów. Bardzo to ciekawie wiedzieć i znać historię swej parafii. Widzimy i patrzymy na stare kościoły i wszystko co doń należy, a nieraz to stare zabytki. Różne koleje przeszły te prastare mury, sprzęty, pola, gdzie pracowali nasi przodkowie. W starych aktach parafialnych, w zakurzonych szpargałach, mieszczą się nieraz skarby historyczne, trzeba je tylko odszukać, przejrzeć, zbadać i zabrać się do pracy, która jest nieraz bardzo trudna, ale i miła.

Ś. p. ks. proboszcz Cichocki z Grabowa raczył mi zwrócić uwagę na książkę znajdującą się w archiwum parafialnym w Grabowie, którą pisał ks. Jan Paraski w roku 1798 i latach następnych. Książka ta jest prawdziwym skarbem, bo zawiera dużo ciekawych zapisów kroniki parafii i kościoła w Grabowie. Tytuł tej książki brzmi: „Liber complectens scitu necessaria circa Ecclesiae Grabowiensem et Rekownicensis fideliter ex suis fontibus compilatus curn Rndi Joannis v. Paraski Parochi Grab. et Rekownic. comparatus Anno 1798” — to znaczy: Księga, zawierająca potrzebne wiadomości o kościołach w Grabowie i Rekownicy, wiernie ze źródeł zebrane przez wielbnego ks. Jana Paraskiego, proboszcza grabowskiego i rekownickiego, spisana w roku 1798.

Kronika ta podaje w językach łacińskim, polskim i niemieckim różne zapiski i notatki, z których można czerpać cenne dla historii parafialnej wiadomości. Historię kościoła w Grabowie podaje też Schwengel, opat klasztoru kartuskiego, w swej historii Pomorza pod tytułem: „Apparatus Historiae”, opublikowanej w „Fontes” Towarzystwa Naukowego w Toruniu (XIX, str. 242 i nast.). Z tych i innych źródeł archiwum parafialnego i dziekańskiego zestawilem poniższy zarys historii parafii grabowskiej i filii rekownickiej.

Szanownych Czytelników proszę skromną tę pracę przyjąć życzliwie, zaabonować sobie „Gazetę Kartuską” i przechowywać arkusze z historią dla użytku rodziny. Wszystkim zaś, którzy mi pomagali życzliwie udzieleniem wskazówek i wiadomości, serdecznie składam podziękowanie, szczególnie Szanownej Redakcji „Gazety Kartuskiej” za ogłoszenie tej pracy.

I. Kościół i parafia.

1) Kartuzianie w Kartuzach nabywają grabowską ziemię i budują kaplicę w Grabowie.

Fundatorami kościoła w Grabowie są OO. Kartuzianie w Kartuzach. Król polski Zygmunt w roku 1525 darował klasztorowi kartuskiemu między innymi dobrami Oślanino i Bładzikowy pod Wejherowem. Rzecz zrozumiiała, że tak daleka odległość obu dóbr od klasztoru była OO. Kartuzjanom bardzo niewygodna. Ziemia grabowska należała się rodzinie Wejherów w Wejherowie. Coż mogło być praktyczniejszym, jak te majątności zamienić, co też za obustronną zgodą nastąpiło w roku 1610. Klasztor odstąpił Oślanino i Bładzikowy Demeriuszowi i Janowi Wejherom a ci oddali klasztorowi ziemię grabowskie (Schwengel 429, Fontes XIX 420, Zeitschrift des Westpreuss. Geschichts-Vereins XIV 47). Oczywiście, że opat, nabywszy Grabowo, pomyślał o tym, aby dla swej własnej wygody i wygody robotników klasztornych, zamieszkałych w Grabowie, pobudować kaplicę, w której mogli odprawiać mszę św. i inne nabożeństwa ojcowie lub sam opat, przybywający z Kartuz do Grabowa.

Pod względem duszpasterskim ziemia grabowska należała do kościoła i parafii w Kościerzynie. Na chorągiewce na wieży kościelnej w Grabowie i na tabliczce nad bocznym wejściem do kościoła znajduje się liczba 1631, który to rok jest

*) Za zezwoleniem J. E. X. Biskupa Stan. Wojciecha dr. Okoniewskiego. Pelplin, dnia 25. 12. 1936, L. dz. 4017/36-O.

rokiem powstania i założenia kościoła i początkiem parafii grabowskiej. O założeniu i historii tego kościoła pisze opat Schwengel w swej historii, która w tłumaczeniu z języka łacińskiego brzmi tak (Fontes XIX 242 i nast.): W roku 1631 ks. Jan Udalrykus Rephius, przeor Kartuzjanów, kosztem klasztoru wystawił na gruncie wioski trwało murowaną kaplicę z wieżą a w niej ołtarz na cześć św. Anny, matki Najświętszej Marii Panny, na swój własny użytek na podstawie przywilejów zakonu Kartuzjanów; według nich bowiem Ojcowie Kartuzjanie na majątku lub wsiach swoich mogli mieć nie tylko kamienie ołtarzowe do odprawiania mszy św., lecz też udzielać członkom zakonu i swoim poddanym Sakramenta św. Ukończoną kaplicę wizytował w 18 niedzielę po Zielonych Świątkach, uznał ją i konsekrował ks. biskup Maciej Łubieński, biskup wrocławski. W roku 1641 nuncjusz apostolski zezwolił prokuratorowi klasztoru kartuskiego O. Filipowi Bolmannowi przyjąć w tej kaplicy na łono Kościoła nawracających się heretyków i schyzmatyków. W roku 1645 ks. biskup Mikołaj Albert Olerow Gniewosz, biskup wrocławski, temuż O. Filipowi, wtenczas już przeorowi, udzielił pozwolenia na głoszenie kazań z ambony, słuchanie spowiedzi tak mężczyzn jak i kobiet, rozgrzeszanie od rezerwatów biskupich i od herezji. W roku 1650 nuncjusz apostolski zatwierdził to na trzy lata O. Filipowi, przeorowi i O. Gasparemu Cothello, prokuratorowi w Kartuzach. W roku 1665 ks. Andrzej Kazimierz Laurinowicz, proboszcz kościerski, a dziekan mirachowski, wniósł protest przeciw Ojcom Kartuzjanom o kaplicę w Grabowie, który przeciągnął się w długi spór. Ks. prob. Laurinowicz chciał bowiem zaliczyć kaplicę w Grabowie jako filię kościerską w obręb parafii Kościerzyna, ponieważ ludność Grabowa należała do Kościerzyny, dawała swoje dziesięciny i inne proboszczowskie opłaty, a klasztor takich praw do ludności nie miał względem tej prywatnej klasztornej kaplicy. Sprawa poszła do nuncjatury, Ojcowie Kartuzjanie zostali uwolnieni a proboszcz kościerski został skazany na ponoszenie kosztów tego procesu. W roku 1692 ks. biskup wrocławski Stanisław Lubraniec Dąbski pozwolił O. Piotrowi Bejerowi i O. Janowi Rau, prokuratorowi i O. Bernardowi Mensink, koadiutorowi kartuskiemu w tej kaplicy udzielać wszelkich Sakramentów. W roku 1701 ks. biskup Stanisław Słupow-Szembek to samo ustanowił i potwierdził, a ponieważ w lasach grabowskich powstały nowe osiedla i wioski i tak ludność z dnia na dzień rosła, a przeor nie mógł ciągle Kartuz opuszczać, aby tu w Grabowie urządować, ks. biskup po wybudowaniu domów i zabudowań dla księdza i organisty i wyznaczeniu ziemi na dotację, dla pomnożenia chwały Bożej i na pożytek dusz wiernych, za zgodą całego konwentu kartuskiego, wyniósł kaplicę grabowską do godności kościoła parafialnego z osobną i samodzielną parafią.

2) Założenie samodzielnej parafii w Grabowie.

Dokument założenia samodzielnej parafii grabowskiej z dnia 12 sierpnia 1701 roku, pisany po łacinie, brzmi w tłumaczeniu polskim tak: W Imię Pańskie. Na wieczną rzeczy pamiątkę. Chociaż dobre uczynki pobożności i wdzięcznego serca wiernych wobec Majestatu Bożego nie potrze-

bują zewnętrznych dowodów widzialnych dla ludzi, bo Pan Bóg sprawiedliwie dobre wynagradzając zapisuje je w swoim sercu i w księdze żywota, to jednak Kościół jako ta dobra matka i przezorna życzy sobie, aby takie objawy pobożności zostały w pisanych aktach zachowane, aby przed oczyma przyszłych pokoleń zajaśniały wspaniałe czyny gorliwych o pomnożenie chwały Bożej przodków naszych i mają one też innych do tym większej działalności i ofiarności pobudzić i zachęcać do pójścia ich śladami. Dlatego wszystkim i każdemu z osobna, kogo to dziś interesuje lub później zaciekawi, podajemy do wiadomości co następuje: Na dzisiejszym terminie wskutek pisma poprzednio wystawionego prawidłowo, co wynika z jego przyłożonej pieczęci i przybicia na drzwiach i publikacji w kaplicy grabowskiej i na wezwanie też proboszcza kościerskiego stawił się osobiście obecny przeor klasztoru kartuskiego Piotr Bejer w swoim i całego konwentu imieniu jako główny aktor z jednej strony w zastępstwie wszystkich mających lub roszcujących sobie prawa jakiegokolwiek bądź, z drugiej zaś strony wystąpił wyżej wspomniany proboszcz kościerski przewielebny ks. Jan Borowski jako prawny przedstawiciel przeciwnej strony na dzisiejszym terminie i prawny zastępca innych zawezwanych a nieprzybyłych interesentów i przeciwników. Na tym dzisiejszym terminie został wygotowany i spisany akt na ustanowienie dotacji parafialnego kościoła grabowskiego, któremu przeznaczają się i odstępuje pewne włóki i mszalne, a pismo to podpisali przeor i kilku innych członków zarządu klasztoru kartuskiego. Łącznie z tym erygowaniem parafialnego kościoła niezależnego od żadnego innego kościoła i ustanowieniem osobnego i właściwego proboszcza, mają być też włóki, pola i obszary i wyznaczone meszne zwolnione od ciężarów i zatwierdzone dla kościoła, i też wioski w tej darowiźnie wymienione i oddane pod prawo i zarząd do Grabowa, zwolnione od dotychczasowej przynależności, a Grabowo samo, dotąd należące do parafialnego kościoła w Kościerzynie, ma być, jak wyżej podano, z powodu niedogodności parafian, dalekiej odległości od dotychczasowej macierzy odcięte i odłączone, a prawo do mesznego w stosunku do Grabowa, dotąd należące do proboszcza w Kościerzynie, ma być całkowicie przelane do Grabowa. Prawo patronackie zaś zatrzymuje sobie klasztor Kartuzjanów. Na to wszystko ma być wygotowany urzędowy akt i oddany do należytego wykonania, a brzmi on dosłownie następująco:

„Działo się w Gdańsku dnia 12 sierpnia 1701 roku. Przed Trybunałem Wielebnego Konsystorza Gdańskiego stanął osobiście Przewielebny Ojciec Przeor Piotr Bejer, przeor Klasztoru i Konwentu Kartuskiego, znajdującego się w tej diecezji pomorskiej i oświadczył publicznie, wyraźnie i zupełnie dobrowolnie, że kaplicę w Grabowie z pobożności swej, następców i przełożonych zakonu wystawioną po dobrowolnym zrzeknięciu się jej przez czcigodnego ks. Jana Borowskiego, proboszcza kościerskiego, tu, przed Trybunałem Konsystorskim, w imieniu swoim i całego klasztoru kartuskiego postanowił wynieść do stopnia kościoła parafialnego także z pomnożenia chwały dla dobra duszpasterstwa, oczywiście zależnie od zezwolenia i zgody najprzewielebniejszego ks. biskupa Stanisława Słupow-Szembeka, z łaski

Bożej i Stolicy Apostolskiej ordynariusza diecezji wrocławskiej i pomorskiej.

Jako dotację przeznaczają się cztery włoki roli z wszystkimi przynależnościami, z łąkami i ogrodem zwanym Komrów, leżącym zaraz przy kościele, gdzie stoi nowa plebania; dołącza się do tej parafii następujące wioski: Stare Grabowo, Grabówko Nowe, Foshutę, Kłobuczyn, Grabowską Hutę, Szofrowąhutę, Szpon, Lerke, Jaszutę, Oksenkopf, z których to wiosek obecnie urzędujący proboszcz dostanie rocznie 50 korcy żyta i tyleż owsa, jednak z tym zastrzeżeniem, że w tym roku meszne z Grabowa Starego należy się ks. proboszczowi Borowskiemu w Kościerzynie i ma mu być wydane. Oprócz tego należy się każdorazowemu proboszczowi od każdego gospodarza rocznie 6 groszy i t. zw. kłosowe, a na Wielkanoc po 6 jaj. Na utrzymanie organisty, czy nauczyciela wyznaczył czcigodny ojciec przeor ogród, dom mieszkalny i jako pensję z wyznaczonych wiosek 15 korcy żyta i co pół roku 2 floreny z kasy kościelnej, a od gospodarzy po 10 groszy, od zagrodnika zaś po 3 grosze. (Ciąg dalszy nastąpi).

Mgr Andrzej Bukowski

Nieznane prace Hieronima Derdowskiego.

Poprzednio ogłosiłem kilka prac H. Derdowskiego, pochodzących z okresu przed jego wstąpieniem do redakcji „Gazety Toruńskiej”, t. j. z przed r. 1879. Dzisiaj podaję przyczynek z lat trochę późniejszych. Jak wiadomo, D. przebywając w Toruniu w l. 1879—1885, odbył w tym czasie dłuższą wędrowkę przez Petersburg do Warszawy, Lwowa, Krakowa i Cieszyna. Niżej przytoczony artykuł, który był wydrukowany w r. 1882 w „Gaz. Toruńskiej” z d. 20 września i w Pielg. z d. 26 września, jest właśnie refleksem pobytu Derdowskiego w Petersburgu,

Stary a mało znany obraz Kopernika.

Będąc niedawno temu w Petersburgu, miałem szczęście poznać obraz wiekopomnego Torunianina niepomiernie w albumie z r. 1873, mający według zdania znawców wielką wartość artystyczną. Obraz znajduje się w petersburskiej akademii sztuk pięknych, gdzie go przed kilkunastu laty w dziwny sposób odkrył malarz Władowski, pochodzący z polskich rodziców.

Artysta ten szukał pomiędzy rupieciami porozrzucanymi na strychu akademii, czy się jeszcze czasem nie znajdzie coś zasługującego na zachowanie. Podpadł mu krajobraz dosyć przestronnych rozmiarów, nie wykonany z wielkim artyzmem, widocznie namalowany na innym, który już poprzednio był na płótnie. Zaczął górne farby zeszkrobywać i otóż na spodzie pokazały się najprzód dwie twarze, sędziwego nauczyciela i pilnie słuchającego ucznia; skrobał dalej i przekonał się, że dwie przedstawione na obrazie osoby, które bazgracz krajobrazu wziął może za jakich wyrażonych świętych, to nasz Mikołaj Kopernik i krakowski profesor jego Brudzewski. Operacja zeszkrobywania starych farb i nakładania nowych odbyła się dosyć szczęśliwie, parę tylko dziur pozostało się w płótnie.

Długość obrazu wynosi 44 cale, szerokość 36. W kącie po lewej stronie stoi kula niebieska, t. z. zodyakus, z wymalowanymi znakami astronomicznymi; na każdym z nich odnośny napis, jak: „lyra, aquila, serpens, delphinus, equus, tropicus, cancer, engonost, cygnus“.

Po prawej zodyaku stoi zwrócony twarzą do nauczyciela młodzieniec liczący około 18 lat, z długim ciemnym włosiem, w zielonej szacie, z pod której pod szyją wygląda niski kołnierzyk. Widać, że skupił wszystkie siły umysłu, aby pojąć i zachować w pamięci, co wyklada nauczyciel. W rękę trzyma zeszyt matematyczny, na którym czytelny napis u góry „Problema XIII“. Nieco wyżej, jakby na stole, drugi podręcznik matematyczny w rodzaju sztambucha, czytelny napis na jednej karcie „Problema XI“, na drugiej „De arcubus“. W dole znajduje się wielka koncha, pióro i kałamarz.

Brudzewski, siwobrody staruszek, przedstawiony jest w czerwonej todze. W twarzy jego maluje się pewna łagodność i pedagogiczna powaga; musi wykladać uczniowi rzeczy bardzo ważne, bo dla lepszego skutku wykładu dopomaga słowem gestykulacją rąk, położywszy wskazujący palec prawej ręki na wielkim palcu lewej.

W twarzy młodego Kopernika przebiega rażące podobieństwo do oblicza, jakie mu nadał malarz obrazu wiszącego w kościele św. Jana w Toruniu.

W kołach naukowych w Petersburgu powiadano mi, że obraz, o którym mowa, pochodzi z 17-go wieku i należy do szkoły włoskiej. Do stolicy miał zostać przeniesionym ze zbiorami Chreptowicza w Szczopach na Litwie.

Wierną kopią zdjęła z niego w roku 1874, podług rozmiarów oryginału pani Adela Bogusławska, żona mieszkającego w Petersburgu Wilhelma Bogusławskiego, autora Rysu dziejów serbsko-łużyckich i świeżo przez poznańskie towarzystwo przyjaciół nauk premiiowanej pracy: O Słowianach północno-zachodnich. Kopia znajduje się w domu p. Bogusławskiego, który raczyłby może jej udzielić do odfotografowania dla rozpowszechnienia tyle cennego obrazu w szerszych kołach wielbicieli wynalazcy nowego systemu słonecznego.

Hieronim Derdowski.

Brunon Richert

Zwyczaje wielkanocne na Kaszubach.

Wielkanoc jest świętem radości i zmartwychwstania. Obchodzi się je w czasie, gdy pierwsze pąki pojawiają się na drzewach, a szczebiot ptaków zwiastuje powrót wiosny.

Jakże wesoło biją wtedy serca ludzkie! Wielkanoc bowiem to naprawdę wesoły dzień, to podwyższenie duszy w rejony słońca.

Lud, który najżywiej odczuwa swym prainstynktem wszelkie zjawiska przyrody i którego wiara w Boga umiała zespolić w jedną nową treść, Ewangelię z tradycjami z czasów pogańskich, najwspanialej w szeregu różnych zwyczajów i zabaw manifestuje swoją radość wielkanocną.

Także na Kaszubach Wielkanoc („jastrë“) zachowała znamię święta szczególnej radości. Święta wielkanocne poprzedzają liczne obrzędy. Roz-

poczynają się one już w Niedzielę Palmową. W niedzielę tą, rano, idzie gospodarz do sąsiada, bije go różgą i mówi:

„Vjerzba bjiie, jô nje bjię.
Za tydenj — vjelgji dzenj
Za nocë trzë è trzë — są jastrë“.

Następnie w kościele święci się „palmę“, tj. gałązki wierzbowe z baziami. Przechowywane skrzętnie za obrazami świętych mają za zadanie zażegnwać choroby i chronić dom cały od wszelkich nieszczęść. Tak np. w Wysinie (pow. kościerski) dają dzieciom pączki wierzby do spożycia dla ochrony przed chorobami, w wioskach rybackich ludność kładzie „palmę“ pod dach, aby dom uchroniła od pioruna; w okolicy Kościerzyny spala się gałązki w czasie burzy, aby ustrzec się przed piorunem.

Liczne są także obrzędy wielkotygodniowe. I tak w Wielki Czwartek w niektórych wioskach sadzi się młode drzewa, a gospodynie sięją chętnie kwiaty. W Wielki Piątek („Płaczobóg“) przed świtem jeszcze wymiatają śmieci z całej „checzy“ i rzucają je jak najdalej poza obejście, by przez to zapobiec lęgnięciu się robactwa. Ponadto przez cały dzień lud czuwa przy grobie Ukrzyżowanego, modląc się i śpiewając pieśni pasyjne. W Wielką Sobotę o północy woda nabywa własności leczniczych. Udaje się więc lud, a w szczególności młode dziewczyny, do strumyków zacerpnąć wody, którą następnie obmywają rany a także całą twarz. We wsiach rybackich wieczorem oblatują chłopcy z klekotkami całą wieś wołając: „Vëganjôta post a kładzëta vronë v grôpë“.

W pierwsze święto wielkanocne idą wszyscy na Rezurekcję. Kapłan intonuje uroczyste „Alleluja“, lud zaś śpiewa:

„Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest
Iż mamy zmartwych powstać,
Z Panem Bogiem królować.
Alleluja“.

Po powrocie do domu cała rodzina w wesołym i zgodnym nastroju zasiada do śniadania. Najbardziej lubianą potrawą na to śniadanie jest „prażnica“, smażone jajka z słoniną. O ile warunki na to pozwalają, na stole znajdzie się także ciasto, mięsivo i jajka malowane ulubionymi kolorami: czerwonym, żółtym i niebieskim. W niektórych okolicach panuje zwyczaj składania życzeń sąsiadom i wzajemnego obdarowywania się jajkami. Skąd ten zwyczaj? Jest to zwyczaj prastary, który wywodzi się jeszcze z zamierzchłych czasów dawnych Słowian. Jajko było wyobrażeniem życia, które pokonało oddzielającą je od świata zewnętrznego skorupę. I nasze jajko wielkanocne przypomina nam Chrystusa, który zmartwychwstał mimo płyt grobowej. Resztę dnia spędza się w domu. Tylko w wioskach rybackich, w maszoperiach, zbierają się rybacy u szypra i dzielą pieniądze za łososie.

W drugie święto Wielkiejnocy odbywa się t. zw. „dyngus“, po kaszubsku „dëgowanje“. na który to dzień chłopcy już na kilka tygodni naprzód przygotowują gałązki brzeziny. Z tymi właśnie różgami biegają oni po domach i smagają dziewczyny, przy czym jako okup otrzymują najczęściej malowane jajka. Młodzież stara się domowników zaskoczyć jeszcze w łóżku, aby tym

lepiej ich wysmagać. Co przy tym śmiechu, co zabawy!... W okolicy Kościerzyny małe dzieci obchodzą domy z zielonymi gałązkami składając życzenia wielkanocne i śpiewają:

„Przyszlśmy tu po dyngusie
Zaśpiewajmy o Jezusie,
O Jezusie, co zmartwychwstał,
Alleluja, Alleluja“.

oraz

„Dyngus, dyngus
Po dwa jaja,
Nie chcę chleba
Tylko jaja“.

Za to obdarowuje się je także. Następnego dnia z dyngusem obchodzą dziewczęta, odwiedzając się chłopcom. W niektórych wioskach (np. Kalisz) zwyczaj chłosty gałązkami brzozowymi na dyngus jest przywilejem strony męskiej. Natomiast dziewczyny polewają chłopców wodą.

Alfred Świerkosz

Brzegiem Międzymorza.

Zarys monograficzny osad półwyspu Helskiego.

(Ciąg dalszy).

[17

Z satyrycznych wierszy dr Nadmorski cytuje następujący:

„Kunkol z Pączkę zabile jałowicę,
A Koertasowi dele poelowicę,
A Promie skorę, boe mó nade wsą gorę.
A pane loegon, boe chlop jak poegon.
Bialkowi rodzi, boe mó wesocze prodzi,
A Rąbcy z Ferą flaczy, be miele leche daczy,
A Myszkowi ucha, boe chlop jak mucha.
A Łoekrojowi muzg, boe chlop jak duzk.
Czapie lój, boe mu dzinie gnój.
A Piętokowi nerczy, boe mo peszne córczy.
A Jarce gnóte, boe mó leche rute,
Szarnókowi nos, be chlop roś.
Krefce krew, boe chlop jak lew,
Żyle sledzonę, be sr... goedzenę,
Bratkoewi kotę, boe mó leche bóte“.

Wiersz ten popularny jest we wszystkich wioskach półwyspu, zachodzi w nim tylko zmiana nazwisk tych mieszkańców wioski, którą się chce wysmiać.



Oryginalny zaprzęg kaszubski, widziany często u brzegów półwyspu Helskiego.

Dalsze zatrudnienia rybackie.

Poza rybactwem jastarniaci trudnią się zwózka morzem towarów, łowem ptactwa wodnego, zwłaszcza mew, czyrek, kaczek i kielpi, które masami łowią w dowcipnie skonstruowane sidła. Pióra złowionych mew używają jako puch do poduszek i pierzyn. Ponadto trochę zajmują się rolnictwem (o ile czynność tę można nazwać pracą rolniczą), gdyż posiadając największy obszar łąk ze wszystkich miejscowości na półwyspie, rokrocznie urządzają sianokosy, w których bierze udział cała wioska. Łąki te (po kaszubsku pażęci) dostarczają pokarm dla nielicznej trzody.



„Pażęcia“ rybackie są to pastwiska i łąki półwyspu Helskiego, na których rybacy pasą owce. Na zdjęciu pastwisko pod Chałupami na Helu.

Siano zebrane z pażęcin posiada niezwykle charakterystyczny smak ostry i słony, tak, że bydło jastarnickie, zasmakowawszy w nim, nigdy już później nie tknie siana przywiezionego z głębi kraju.

Obrotność w sprawach handlowych.

Rybacy helscy znani są ogólnie z żyłki do handlu i pod tym względem potrafią być obrotni, jak również należycie przypilnować swego interesu, by z tego jak najwięcej korzyści wyciągnąć, przy czym są jednak sumienni i uczciwi, to też od lat wielu nie zdoła się między nimi żaden żyd zaaklimatyzować i można być pewnym, że się nie zaaklimatyzuje, gdyż do rasy tej Kaszuba ma wrodzony wstręt, zupełnie zresztą zrozumiały. Po dzień dzisiejszy rybacy żydom nie wynajmują pokoi na letniska, jak również nie utrzymują stosunków handlowych przy sprzedaży ryb. Są konsekwentni w swoich poczynaniach a z natury konserwatywni. Marudzą tam czasem na drożyznę i inne porządki, ale serca to szczerze polskie, a miłość Ojczyzny nie mniejsza, niż w krakowskiej, lwowskiej, czy wielkopolskiej ziemi. Czyste, schludne wioski nie zabrzydzone przez brudne chałaty i niechlujne bachory, składają się na prawdziwie ciekawe miejscowości godne poznania i sympatii.

Charakter mieszkańców. Jastarnia jako letnisko.

Jastarniaci, będąc głęboko religijnymi, mają szczególne nabożeństwo do św. Antoniego i św. Barbary, jako patronów szczęśliwej śmierci, żyją gromadnie i zgodnie; są dobrego i szlachetnego serca. Domu swego rybak, gdy idzie na polów, nigdy nie zamyka, bo wie, że nikt mu nic nie ruszy, ani nie weźmie. Wierni są swemu odwie-

cznemu rzemiosłu rybackiemu, które daje im niezależność, choć nie zapewnia stałego zarobku. Dumni ze swego zawodu i ze słuszną dumą się o nim wyrażają, ceniąc bardzo wysoko swój stan, tytułując się między sobą „obywatel rybak“ lub „obywatel żeglarz“. Postęp techniczny i rodzimej kultury wkracza tu stopniowo pod wpływem letników i turystów, przybywających tu literalnie ze wszystkich okolic Polski. Wprawdzie tubylcy nie zawsze zbudowani są zachowaniem się niektórych jednostek i ich wybrykami (na plaży), ale to są tylko wyjątki, zdarzające się przeważnie w sezonie letnim ze strony rozwydrzonych osobników. Lipiec i sierpień bowiem skupiają w Jastarni najwięcej letników. W tym czasie w całej wiosce wszystko, kończąc na najlichszym pokoiku w domku rybackim, jest zajęte. Dogodny dojazd koleją z Pucka i statkami „Żegluga Polskiej“ z Gdyni przyczynia się w dużej mierze do tego, że Jastarnia dziś z małej, nieznannej osady rybackiej staje się rokrocznie coraz bardziej znaną w Polsce miejscowością klimatyczną i zaczyna rozwijać się w szybkim tempie; zbudowanych już zostało kilkadziesiąt will, szereg pensjonatów, duża wędzarnia ryb, oraz piękne łazienki. Jako wieś wybitnie kaszubska cieszy się większym powodzeniem u letników aniżeli pobliska wioska niemiecka Hel. Jakkolwiek wszystkie miejscowości wybrzeża posiadają niezmiernie wiele danych, umożliwiających bezpretensjonalnie, lecz przyjemnie spędzenie tam wyczasów letnich, Jastarnia jednak jako jedna z większych wiosek korzystnie się wyodrębnia. Można śmiało powiedzieć, iż kto pragnie prawdziwego miłego wypoczynku, nie zamęczanego troskami, związanymi w ośrodkach kulturalnych, kto chce zażyć wszelkich uciech morskich i napawać się swojską, lecz nadzwyczaj ładną naturą, ten przechyli szalę na korzyść Jastarni w porównaniu z Gdynią, Orłowem, Chłapowem itd.

Port rybacki w Jastarni.

W Jastarni obecnie prawie na ostatecznym wykończeniu jest budowa portu rybackiego, który ma olbrzymie znaczenie dla podniesienia stanu naszego rybołówstwa na Bałtyku i zarazem przyczyni się do przemiany Jastarni na miejscowość nie tylko klimatyczną, ale wielką rybacką. Wszelkie dane już ku temu są: linia kolejowa do Pucka, zezwalająca na eksport ryb o każdej porze roku,



Molo portu rybackiego w Jastarni. Przystań pasażerska „Żegluga Polskiej“.

liczne wędzarnie wkoło wioski, no i sam port rybacki.

Dotychczas rybacy jastarniczcy w czasie jesieni i zimy muszą przebywać w wiosce Helu, aby z tamtejszego portu wyjeżdżać na większe połowy ryb na pełnym morzu. Zamieszkują wówczas w gmachu specjalnie dla nich staraniem b. starosty powiatu morskiego Bolesława Lipskiego przez Wydział Powiatowy wybudowanym. W ogóle na każdym kroku jest widoczna troska i opieka rządu, tak, iż rybacy czują się zadowoleni i szczęśliwi. Pewnym niedomaganiem jest, że na półwyspie nie znajduje się żaden zakład przemysłowy, który by zajmował się wyrabianiem sieci i przyrządów rybackich. Przeważnie zakupy tych rzeczy rybacy są zmuszeni czynić w Gdańsku.



Typowa wędzarnia rybacka w Jastarni.

Jastarnia, będąc ośrodkiem niezwykle ożywionej komunikacji morskiej, ściąga — jak zaznaczyliśmy — wycieczki z całej Rzeczypospolitej, tu się zwozi różnych dygnitarzy krajowych i zagranicznych, by im pokazać polskie morze. Gmina robi wiele i tak prawdziwym ewenementem obok wybudowanych staraniem starosty B. Lipskiego łazienek, zakrojonym na europejską miarę, jest przystań „Żegluga Polskiej“. Tam, gdzie przed paru laty rozciągały się nad zatoką Pucką grząskie mokradła, zarosłe wodorostami, niebezpiecznymi dla śmiałka, który by się na nie ośmielił zapuścić, wyrosła jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej doskonała szosa, prowadząca do przystani, do której zawijają statki z Gdyni, Gdańska, Helu. zakwitły barwne kwietniki, zazieleniły się pęki krzewów i młodych drzewek, a wśród nich wznosił się oryginalny w nowoczesnym stylu wybudowany pawilon, z doskonałym jazzbandem, dancinżem na wolnym powietrzu i rozległym tarasem. wysunięty w morze.

Morskie laboratorium rybackie. Zakres działania. Wyniki badań naukowych.

Jeśli mowa o tym, co się robi na półwyspie Helskim, należy wspomnieć o działalności Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu, które ogromne usługi oddaje rybakom kaszubskim przez swe naukowe badania polskiego morza i wyświetlanie warunków rybołówstwa. Laboratorium na pierwszym planie wysuwa następujące zagadnienia: rejestrowanie i oznaczanie wartości dawniej znanych miejsc połowów, mających służyć jako tereny połowu rybakom kaszubskim, wyszukiwa-

nie nowych terenów, badanie czasu i warunków tarła, szybkości wzrostu poszczególnych gatunków ryb; przeprowadzanie studiów nad metodami i techniką połowów oraz opracowywanie wniosków co do ulepszenia metod i techniki w tym zakresie. Przeprowadzono dotychczas badania nad trzema głównie tematami: Wahaniami temperatury w wodach głębszych przy Helu w związku z przebiegiem wiatrów; prądami przy cyplu półwyspu; studiami ilościowymi nad rasami poławianych przy Helu śledzi. Co do pierwszego tematu stwierdzono ścisłą zależność między wahaniami temperatury w wodach głębszych przy Helu, a przebiegiem wiatrów w tym sensie, że przy wiatrach z kierunków zachodnich daje się zauważyć przy Helu latem znaczne podwyższenie temperatury w warstwach głębszych wody, podczas gdy przy wiatrach przeciwnych, t. j. z kierunków wschodnich, następuje latem w tej samej głębokości znaczny i raptowny spadek temperatury.

Bezpośrednią przyczyną tych wahań są prądy w sąsiedztwie półwyspu, spowodowane wspomnianymi wiatrami. Wpływ tych zmian temperatury odbija się wyraźnie na wędrówkach ryb u naszych brzegów. Krzywe połowów wskazują wyraźnie uzależnienie od temperatury, przy czym zimno-wodna ryba dorsz zachowuje się wprost przeciwnie niż letnie flądry i śledzie. Połowy dorsza latem zwiększają się przy niższej temperatury przy wiatrach wschodnich.

Studia ilościowe nad rasami śledzi były dalszym ciągiem rozpoczętych poprzednio studiów. Polegały one na prowadzeniu próbnych połowów w różnych mniej więcej tygodniowych odstępach czasu, w bezpośrednim sąsiedztwie półwyspu. W wyniku tych obserwacji stwierdzono, że przy naszych brzegach co roku pojawiają się dwie rasy śledzi: wiosenna i jesienna.

Działalność laboratorium jest bardzo owocna i stawia nas na równi z innymi narodami przy badaniach morskich.

Osada Bór. Niszcząca praca żywiołu morskiego. Cmentarz zalany wodami zatoki.

W sąsiedztwie Jastarni w odległości niespełna jednego kilometra, w kierunku wschodnim, leży wioska Bór, zwana też Gdańską Jastarnią (Danziger Heisternest), gdyż niegdyś należała do miasta Gdańska. O niektórych szczegółach historycznych, dotyczących Bóru, wspominamy przy opisie Jastarni, obecnie zaznaczamy, że dzięki bliskości Jastarni, Bór stale się rozrasta i rozbudowuje, mimo, że najbardziej jest zagrożony przez nieustępliwe fale zatoki Puckiej, z którymi to wodami wioska się bezpośrednio styka. Wody zatoki Puckiej w swej nieprzerwanej od wieków pracy stale podmywają i niszczą brzeg Bóru; nie tak dawno, bo zaledwie przed kilkunastu laty został pewien domek rybacki, najbardziej wysunięty ku zatoce, całkowicie podmyty i zniszczony, tak, że dziś po nim ani śladu doszukać się nie można. Dlatego też rybacy ciężką tu mają walkę z siłami przyrody, którym nadzwyczaj trudno się przeciwstawić; przez wbijanie palików, jak narzucanie wiklinowych faszyn oraz rozmieszczanie w najbardziej zagrożonych odcinkach głazów, starają się rybacy zapobiec podmywaniu. Owoce tej pracy są bardzo nikłe. Potęga żywiołu zawsze je przełamuje i niszczy. W Borze przede wszystkim widoczne są ślady tej walki człowieka z siłami przyrody.

Zaledwie kilkadziesiąt metrów od Boru w kierunku wschodnim na wysokiej piaszczystej wydnie sterczy z wyciągniętymi ramionami, lekko pochylony, stary zgrzybiały krzyż, widomy znak pozostałości dawnego cmentarza rybackiego. U stóp krzyża istniało niegdyś cmentarzysko, śladów po nim pełno, choćby po tych wyplukiwanych przez fale kościach i szczątkach trumien, wyrzucanych na brzeg. Dzisiaj groby te, to część dna zatoki, zarosła zielskiem i zamulona piaskiem. Szmat ziemi został już pochłonięty i uzasadnioną jest troska rybaków, że ich domki z biegiem czasu ulegną tak samo zagładzie. Pewnej otuchy jednak im dodaje obecny postęp robót przy porcie rybackim w Jastarni, albowiem molo wschodnie sięga zagrożonych krańców wioski Boru. Przestrzeń ta między mołem a wioską zostanie zasypana ziemią.

Życie w sezonie.

W sezonie Bór się znacznie ożywia z powodu wielkiej liczby letników, którzy tu rokrocznie na wywczasie się zjeżdżają. Przeciętnie bawi tu goście około 1000. W pobliżu wioski na wydnie znajduje się latarnia morska o lampach elektrycznych, rzucających w krótkich odstępach czasu światło na odległość 8 mil.

Przed wiekami Bór należał do ekonomii helskiej i wraz z miastem Helem podlegał Gdańskowi. Ekonomia helska oprócz Boru obejmowała zaginione osady: Dziędzinę Leśną (Walderb) i Mikołajki (Nikelsdorf). Ludność Boru początkowo składała się z Niemców, atoli w ciągu stulecia na skutek bliskiego sąsiedztwa z Polakami i mieszańców małżeństw uległa całkowitej polonizacji i porzuciła wiarę ewangelicką.

Jurata.

Do najmłodszych osad, jakie istnieją na półwyspie Helskim, należy powstała w roku 1928 miejscowość klimatyczna Jurata, położona między wioską Helem a Borem. Jurata jest miejscowością na wskroś letniskową i składa się z szeregu will, jak również posiada własny przystanek kolejowy. Położona niezwykle malowniczo rokuje wielki rozwój w przyszłości, gdyż staje się ośrodkiem wielu kolonij (np. oficerskiej, akademickiej itp.). Jurata rozbudowuje się przeważnie na terenie lasu, co dodaje poszczególnym willom wiele uroku. Z czasem projektowana jest tu budowa przystani pasażerskiej dla statków żeglugi przybrzeżnej. Rybacy Juraty zupełnie nie zamieszkuje, zachodzi jednak możliwość ich osiedlenia się tu i to z chwilą uruchomienia przystani.

(Dokończenie nastąpi).

Ruiny Wielkiego Szańca w Wielkiej Wsi.

W zabudowaniach gospodarczych, stanowiących własność rybaka Delinga w Wielkiej Wsi, znajdują się doskonale zachowane ruiny dawnych fortyfikacji polskich z czasów Władysława IV, zbudowanych w roku 1638 przez inżyniera królewskiego Playtnera, twórcy warowni Władysława na półwyspie Helskim pod Chałupami i Kaziemierzowa pod Kuźnicą. „Wielki Szaniec“ w Wielkiej Wsi stanowił ongiś czołówkę obronną portu wojennego w Pucku.

„Katilina“ Hejki.

Drugą po „Aguście Szlodze“ szołobułką Leona Hejki jest „Katilina“ (Kartuzy 1937).

Po pełnych życia scenach komicznych i zbiorowych (lud wiejski po skończonym targu w gospodarstwie) zaczyna się dramat miłosny dwu studentów kaszubskich, przewanych żartobliwie Katiliną i Cyceronem, którzy zadrwiwszy z gburą, muszą w końcu uderzyć w pokorę, a co najlepsze. dostają się w sidła miłości, poznawszy jego córki, Franę i Werkę. Wiadomość o wojnie przyspiesza zaślubiny obu par. Co prawda nagle ten obrót rzeczy nie jest psychologicznie uzasadniony, ale w krotkachwili rozwiązanie takie uchodzi.

Sceny żartobliwe przeplatają sytuacje nastrojowe (duchy rycerzy średniowiecznych w zamku), mające w widzach kaszubskich budzić miłość mowy i ziemi kaszubskiej, a i podkreślić swoistą odrębność Kaszub („Wu brom do Polskij Pomorze czuwo!... Pomorsko bądźze wnet samą sobą, a choćbė sępe ję woblotale!... Niech źęje Pomorsko!... Nasz kroy, niech źęje!“).

Szołobułka ta to według autora nie zwykły dramat, lecz „dramatyzowana humoreska, rzucona na tło ludowych wierzeń, przedstawionych w prologu i epilogu. Romantyka podświadomie przeplata szarą realność życia codziennego“.

Istotnie, tak jest. Powiedziałbym inaczej, że są to wesołe obrazki z życia kaszubskiego, niekiedy luźno z sobą powiązane, a przeplatane tęsknotą romantyczną do życia pełniejszego, idealniejszego, do rzeczy większych. Obrazki te są równocześnie odbiciem duszy samego twórcy, którego cechuje realistyczne, pogodne, nawet wesołe spojrzenie w świat obok głębokiej, polskiej zadumy i niespokojnej tęsknoty.

Dodatnią, a bardzo znamiennej cechą utworu jest bezwzględna swojskość kaszubska, przynależąca nie tylko wierzenia i zwyczaje kaszubskie, ale odkrywająca przed widzami i czytelnikami pewne charakterystyczne właściwości psychiki kaszubskiej, w tym wypadku ową złożoną przebiegłość w wystrychnięciu drugiego na dudka, owo zaczepne, a humorystyczne podstawianie partnerowi nóg bez wyraźnej ku temu przyczyny, owe fife i wykrete, spotykane u Derdowskiego („O panu Czorlińskim“) i Majkowskiego („Jak w Koscerźnie koscelnygo obrele“), słowem znajdujemy tu swoisty humor kaszubski.

Język utworu jest jędrny i prosty, dla wszystkich, a przede wszystkim dla samego ludu zrozumiały, nie ten cudaczny i sztuczny z „Zrzeszy“, „narodowy“, na złość „Polochom“ wynaczony, a zaledwie samym autorom zrozumiały. Oczywiście za tę uwagę zaczepią moją moralność, może i brak polotu t. j. suchość alias rzeczowość i może jeszcze co innego.

Ta piękna prostota, a tym samym prawda, i słowa, i treści „Katiliny“ sprawiła, że utwór cieszy się na scenie kaszubskiej znacznym powodzeniem.

Życzyć należy autorowi, żeby dalsza szołobułka, nad którą pracuje, jeszcze jaśniejszy promień wesela wniosła w to nasze udręczone, złą polityką zbluzgane życie powszednie.

Dr. Wł. Pniewski.

Życie kulturalne Kaszub.

Sprawozdania z badań naukowych przeprowadzonych na Kaszubacu.

Na posiedzeniu wydziału historyczno-archeologicznego Towarzystwa Naukowego w Toruniu, odbytym dnia 22 marca, mgr Jacek Delekta zdał sprawozdanie ze swoich badań nad kurhanami z XI wieku, odkrytymi na Wyżynie Kaszubskiej.

W roku 1934 mgr Delekta zbadał kurhany w Uniradzach w powiecie kartuskim, gdzie znalazł w jednym z grobów szkielet rzemieślnika-szewca z narzędziami jego zawodu, złożonymi koło głowy. W tym samym kurhanie znajdował się szkielet młodej dziewczyny z dobrze zachowanym warkoczem.

W roku 1937 zbadał mgr Delekta 6 kurhanów (w tym 3 czworoboczne) w Dąbrowie w pow. kartuskim. Stwierdził on, że niektóre kurhany zawierały słowiańskie groby ciałopalne, jamowe, co stanowi wielką rzadkość nie tylko na Pomorzu.

Jak wynika z dotychczas przeprowadzonych badań, typową formą grzebalną Słowian z XI wieku po Chrystusie na Wyżynie Kaszubskiej są duże kurhany, zbudowane z głazów w kształcie czworoboków. Mieszczą one szkielety ułożone w pozycji wyprostowanej, głową zwrócone zwykle na zachód.

Na tym samym posiedzeniu dr J. Gajek omówił na podstawie literatury oraz zebranego przez siebie materiału stosunki etniczne na Kaszubach i Kociewiu. Referent wykazał dorobki kultury materialnej, społecznej i duchowej tych ziem.

Bojownicy o szkołę polską na Kaszubach organizują się.

Dnia 10 kwietnia powstało w Kościerzynie Koło Uczestników Strajku Szkolnego w latach 1906/07. Podobne Koło istnieje od kilku miesięcy w Kartuzach. Przy Kole tym założono ostatnio kronikę dla zebrania materiału historycznego z czasów strajku szkolnego na Kaszubach.

O dr Majkowskim w radio.

Dnia 6 kwietnia o godzinie 19-tej Rozgłośnia Pomorska w Toruniu nadała na fali ogólnopolskiej szkic literacki p. t. „Dr Aleksander Majkowski“, opracowany przez mgr Andrzeja Bukowskiego.

Teatr Kaszubski nie zostanie zlikwidowany.

Teatr Kaszubski im. Hieronima Derdowskiego w Wejherowie, który ostatnio walczył z wielkimi trudnościami finansowymi, będzie nadal egzystował. Tak zdecydowało walne zgromadzenie członków Teatru, które odbyło się w tych dniach w Wejherowie.

Teatr Kaszubski może wykazać się wcale pożądanym dorobkiem kulturalnym. W ciągu 2-letniej działalności pożyteczna ta placówka kulturalna dała przeszło 100 przedstawień w 14 miejscowościach powiatu morskiego, przy czym ogólna liczba widzów sięgała około 20.000 osób.

Polska Rada Kultury w Gdańsku.

W Gdańsku rozpoczęła działalność utworzona w lutym Polska Rada Kultury, składająca się z 18 członków, reprezentujących duchowieństwo, sfery oświatowe, naukowe, dziennikarskie i muzyczne.

Celem i zadaniem Rady Kultury jest: 1) organizowanie kursów dokształcających, uniwersytetów powszechnych, odczytów i pogadanek, zakładanie i utrzymywanie świetlic i bibliotek Gminy Polskiej — Związku Polaków w Gdańsku, urządzanie imprez o charakterze reprezentacyjnym, krzewienie kultury teatralnej i muzycznej, współdziałanie z innymi organizacjami polskimi w poczynaniach oświatowo-kulturalnych i udzielanie im pomocy, oraz koordynowanie poczynañ oświatowo-kulturalnych społeczeństwa polskiego w Gdańsku.

Nowe pomieszczenie Muzeum Ziemi Puckiej.

Zbiory Muzeum Ziemi Puckiej, założonego przez inspektora szkolnego śp. Bronisława Górnego, zostały uporządkowane i umieszczone w specjalnie odnowionej sali ratusza puckiego.

Wieczornica kaszubska w Grudziądzu.

Koło kulturalno-oświatowe przy Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy w Grudziądzu urządziło dnia 27 marca „wieczornicę kaszubską“. Program wieczornicy obejmował utwory literackie, tańce i pieśni. Odegrano poza tym fragment ze sztuki ks. dr Heykego „Katilina“.

Odkrycie przedhistorycznego grobu.

W Śmiechowie pod Wejherowem rolnik Krauze odkrył na swym polu grób przedhistoryczny. Z pięciu znalezionych urn trzy zachowały się w stanie dobrym, dwie zaś uległy rozbiciu. Wykopalskimi zainteresowały się miejscowe władze.

Przegląd wydawnictw.

„Teki Pomorska“ dwumiesięcznikiem.

Doskonale rozwijająca się pod redakcją mgr A. Bukowskiego „Teki Pomorska“, która przez dwa lata wychodziła jako kwartalnik, przekształcona została z nowym rokiem na dwumiesięcznik. Pierwszy numer tego dwumiesięcznika regionalnego opuścił prasę w dniach ostatnich. Jest to zeszyt podwójny (styczeń—kwiecień), obejmujący 80 stron, i w całości poświęcony Wielkiemu Pomorzu z okazji rozszerzenia granic województwa pomorskiego. Numer ten zawiera 13 artykułów znanych autorów i pisarzy, bogatą kronikę, liczne recenzje i notatki oraz szereg pierwszorzędnych zdjęć i reprodukcji. Okładkę zdobi kolorowa kompozycja herbów ziem, wchodzących w skład Wielkiego Pomorza. Warto zapoznać się z niezmiernie cennym i ciekawym materiałem, zawartym w najnowszym zeszycie „Teki Pomorskiej“.

Nowy katalog wydawnictw Instytutu Bałtyckiego

W połowie marca ukazał się w druku nowy „Kompletny katalog wydawnictw Instytutu Bałtyckiego“, który na 45 stronach obejmuje 10-letni dorobek wydawniczy tej znanej instytucji naukowej. Katalog, dla przejrzystości podzielony na 4 części, z czego część II obejmuje spis rzeczowy publikacji Instytutu i zawiera 486 pozycji bibliograficznych — dowód ruchliwości wydawniczej Instytutu Bałtyckiego.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bieliński
w Kartuzach, ul. Dworcowa 7.

Czcionkami drukarni „Gazety Kartuskiej“
(J. Bielińskiego) w Kartuzach.